

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnośnikiem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52

Alenstein (Olsztyn), na wtorek 22 listopada 1938

Nr. 269

Teatr w życiu ludu naszego

Jak donosiła gazeta, odbyło się w Olsztynie, w niedzielę, dnia 13 bm. przedstawienie amatorskie. Wystawiono komedie: Janek Doktorem.

Komedie tę przyjęła publiczność wdzięcznie i z gorącym uznaniem. I nie mogło być inaczej, bo przed oczyma widzów snuły się sceny, pełne zdrowego humoru a odtwórcy poszczególnych ról stali na wysokości swego zadania. Byli z sobą dobrze zgrani, to też akcja toczyła się żwawo, przerywana jedynie salwami śmiechu, jakie się raz poraz rozlegały po widowni.

Nic dziwnego więc, że w rozmowach po przedstawieniu wyrażano życzenie, by przedstawienie to, odpowiadające uczuciom jak najszerszych warstw, powtórzone na wioskach, aby jak najwięcej rodaków mogło korzystać z tego przedstawienia i oderwawszy się od trosk życia codziennego, pławić się poprostu w morzu wesołości i humoru.

Myśl ta, rzucana spontanicznie, zasługuje na szersze omówienie.

Na marginesie ostatniego przedstawienia, pragniemy nasamprzód poświęcić kilka uwag przedstawieniom amatorskim wogóle zanim omówimy sposoby wykonania propozycji wystawienia tej ostatniej komedii na wiosce.

A więc nasamprzód podkreślić trzeba, że lud polski, w Prusach Wschodnich pozbawiony jest możliwości uczęszczania do zawodowego polskiego teatru, by czerpać z krynicy wyższej kultury artystycznej. Niestety! Czyniono co prawda zabiegi, by do Olsztyna sprowadzić od czasu do czasu teatr zawodowy z miast pomorskich jak Torunia lub Bydgoszcz, podobno się to czyni na Śląsku Opolskim, gdzie teatr zawodowy z Katowic dawał przedstawienia w kilku miastach Śląska Opolskiego.

Zamierzenia nasze tu w Prusach Wschodnich spełzły na niczym. Być może, że i ówczesne czasy i warunki były temu winne. Biorąc pod uwagę coraz bardziej rozwijającą się wymianę dóbr kulturalno-oświatowych, opartą na porozumieniu polsko-niemieckim, sadzimy, że rozbrojenie moralne w stosunkach polsko-niemieckich nastąpiło już tak dalece, że myśl sprowadzenia zawodowego teatru do Olsztyna, nie powinna obecnie napotkać na trudności, uniemożliwiające realizację tego zamiaru.

Mimo braku polskiego teatru zawodowego w Prusach Wschodnich, zainteresowanie teatrem jest duże i wzrasta stale.

Na Warmii wzrost zainteresowania teatrem zawdzięczamy Towarzystwu Przyjaciół Sceny Polskiej w Olsztynie.

Towarzystwo to ma za sobą chlubną tradycję, której pozostało wierne po dziś dzień, okazując wielką aktywność i ruchliwość, urządzając przedstawienia amatorskie, które tak co do treści jak formy wykonania zasługują na uznanie.

Członkowie Towarzystwa Sceny Polskiej w Olsztynie nie żałują ni czasu, ni trudu, by uzupełnić swe wykształcenie amatorskie, nie roszczać sobie przy tym bynajmniej pretensyj do malpowania teatru zawodowego. Towarzystwo Przyjaciół Sceny Polskiej wychodzi bowiem z założenia, że teatr amatorski, zrośnięty z ludem i wykonany przez przedstawicieli tego ludu, powinien zachować swój charakter teatru ludowego. To też dobór odpowiednich sztuk, związanych z życiem i obyczajami tego ludu, dla którego przeznaczone jest przedstawienie, jest przedmiotem staranności organizatorów tych przedstawień. I można śmiało powiedzieć, że nie chybiono pod tym względem celu. Zapoczątkowano nawet zabiegi, by wystawić widowisko regionalne, jak najbardziej związane z obyczajami tutejszego ludu warmińskiego i mazurskiego, widowiska będącego wyrazem estetycznych potrzeb tutejszego środowiska.

Oczywiście, że i komedie, na wzór ostatniej — znaleźć muszą uwzględnienie, bo wymagają tego

Czy partia komunistyczna w Francji zostanie rozwiązana?

W kołach politycznych przypuszczają, że Izby Deputowanych i Senat zostaną zwołane między 6 i 13 grudnia rb. Przypuszcza się, że pod groźbą rozwiązania Izby i zwołania nowych wyborów premier Daladier zażąda uchwalenia budżetu w trybie przyspieszonym. Przypuszcza się dalej, że premier domagać się będzie przyznania rządowi nowych pełnomocnictw, których ważność ma wynosić 2 tygodnie.

Daladier zamierza przy pomocy powyższej taktyki otrzymać od Izby większość, złożoną z głosów centrum i prawicy przeciw komunistom i socjalistom. Jeżeliby większość taka powstała, wówczas na zasadzie otrzymanych pełnomocnictw rząd ogłosiłby dekret, przedłużający mandaty obecnej Izby o jeden rok. Ponieważ mandaty upływają w maju 1940 r., przeto obecna Izba pozostałaby w razie przedłużenia mandatów do r. 1941. Pozwoliłoby to deputowanym radykalnym, z centrum i prawicy

współpracować nad rozbudową ekonomii i finansów francuskich w ramach programu min. Reynaud, nie licząc się z nastrojami wyborców.

Według krążących pogłosek Daladier zamierza jednocześnie zreorganizować swój rząd. Trzy teki ministrów miałyby być oddane przedstawicielom „Alliance Democratique” i „Federation Republicaine”.

Prawicowa Federacja Republikańska odnosi się do dekretów rządowych nadal z dużą rezerwą. W przemówieniach na zamknięcie kongresu partii, Ludwik Marin wzywał do ostrożnego przyjmowania propozycji udziału w rządzie, skierowanej do Federacji Republikańskiej. Według pogłosek prasowych, federacja uzależnia swoje poparcie dla rządu Daladiera od wypełnienia następujących warunków:

1. przedłużenie mandatów Izby Deputowanych o jeden rok; 2. reforma ordynacji wyborczej; 3. rozwiązanie partii komunistycznej.

Niebezpieczeństwo przewrotu

Budapeszt. Pat. Korespondent węgierskiej agencji telegraficznej donosi z Ungwaru:

W najbliższych dniach należy się spodziewać w czesko-słowackiej części Rusi Podkarpackiej zupełnego przewrotu. Ludność nie może wyżyć mas żołnierzy czeskich i uciekinierów z terenów, przyłączonych do Węgier i broni się rozpaczliwie przed rekwiizycjami. Panuje również wielkie niezadowolenie wśród wojska czeskiego. W Wielkim Sewłuszu trwają zaciekle walki i panuje takie zamieszanie, że nie wiadomo, kto z kim się bije. Przybývają świeże transporty wojsk z Czech, które z powodu braku

dróg lub ich zniszczenia z wielką tylko trudnością i w stanie zupełnego wyczerpania przedostają się do Rusi Podkarpackiej. Wzdłuż dróg górskich leżą gęsto zwłoki zastrzelonych lub zupełnie wyczerpane konie. Wojsko z powodu braku innych środków żywności odżywia się mięsem końskim. Żołnierze dostają pół kilograma chleba na dwa dni. Ludność miejscowa z całą zaciętością zwraca się szczególnie przeciw oficerom i żandarmom czeskim, którzy z tego powodu we wsiach i miastach pokazują się tylko w towarzystwie oddziałów ochronnych. Przez linię graniczną uciekają w dalszym ciągu do Węgier całe masy ludności i żołnierzy czeskich.

warunki, w jakich toczy się nasze ciężkie, pozbawione radości i wesela, życie codzienne.

Przedstawienia amatorskie, lub raczej ludowe, które siłą rzeczy nie są chlebem codziennym, ale zdarzeniem że tak powiemy „od święta” posiadają dla ludu naszego siłę magnetyczną, przyciągają wielkie rzesze rodaków, z najodleglejszych nieraz stron. Na przedstawienia polskie — na teatr polski — w Olsztynie, przychodzą często rodacy, którzy rzadko lub wcale do miasta nie zawitają, którzy rzadko lub wcale się nie spotykają z życiem polskim, kulturalnym lub organizacyjnym. Pobyt na przedstawieniu polskim, możliwość rozmowy polskiej w tak wielkim gronie swych rodaków, pozostawia w ich sercu i umyśle niezatarte ślady.

Oczywiście, że nie wszyscy rodacy z wiosek mają możność brać udział w przedstawieniach polskich w Olsztynie.

Byłoby więc wskazane, byłoby sprawą konieczną, by teatr amatorski w Olsztynie, występujący w porze jesienno-zimowej 4—5 razy z nową sztuką, mógł się stać teatrem objazdowym i dawać przedstawienia po wioskach, podobnie jak to czynią niemieckie teatry amatorskie. Lecz tu napotyka się na zasadniczą trudność. Uzyskanie sali na przedstawienia polskie od karczmarza na wsi jest jak dotychczas rzeczą niemożliwą. Wiemy, że Niemcy w Polsce pod tym jak wielu innymi względami są w lepszym położeniu. Dopóki więc nie nastąpi tu zasadnicza zmiana, możemy przedstawienia dać tylko tam, gdzie istnieje odpowiedni lokal szkoły polskiej. A tych możliwości jest także mało.

Mimo wszystko należy przystąpić do realizacji zamiaru odegrania sztuk teatralnych z niemiecką starannością jak w mieście, także i po wioskach i choćby warunki były najniekorzystniejsze. Trud bowiem, włożony w tę akcję nie będzie nigdy daremny lecz zrodzić może obfity plon.

Uznanie dla Polski

Berlin. Pat. „Deutsche Allgemeine Zeitung” w artykule korespondenta warszawskiego omawia głęboko w przeszłość sięgające tradycje kultury polskiej i państwa polskiego. Mówiąc o rozwoju narodu polskiego i wzroście potęgi odrodzonego państwa autor artykułu zwraca specjalną uwagę na głębokie zmiany, jakie zachodzą wśród młodzieży polskiej. Naród polski, a przede wszystkim jego młodzież darzą coraz większą miłością armię, która dla młodzieży zawsze była i jest najlepszą szkołą narodową.

Nowy zakaz

Berlin. Pełnomocnik do wykonania planu czteroletniego marsz. Goering ogłosił dekret, zakazujący żydom samodzielnego wykonywania rzemiosła z dniem 1 stycznia. Dotyczy to przede wszystkim rzemiosła modniarskiego, kuśnierskiego i konfekcyjnego, w którym udział żydów był znaczny.

Katolicy meksykańscy siłą otwierają kościoły

Waszyngton. Cierpliwość katolików meksykańskich, od lat pozbawionych świątyń i na próżno zabiegających o ich otwarcie, wyczerpała się i coraz częściej powtarzają się fakty czynnego w tej sprawie występowania. Wychodzący w mieście Meksyku dziennik „La Prensa” doniósł ostatnio, że w miejscowości Misanfla w stanie Veri Cruz piętnaście tysięcy katolików miejscowych siłą zajęło zamkniętą od ośmiu lat świątynię miejscową i otworzyło ją dla swoich modłów.

Król włoski do Ojca św.

Citta del Vaticano. Król włoski wystosował pismną odpowiedź na list, otrzymany od papieża przed ogłoszeniem ustawy o małżeństwach. W liście tym król włoski zapewnia Ojca Świętego, że rząd faszystowski liczyć się będzie z prawami kościelnymi, dotyczącymi tego delikatnego zagadnienia.

Wiadomość ta — jak zapewnia „Osservatore Romano” — wywołało jaknajlepsze wrażenie w kołach katolickich, gdzie wzrosła nadzieja na zadawalające dla obu stron rozwiązanie zagadnienia, powstałego przez dekret, zakazujący małżeństwa między obywatelami włoskimi rasy aryjskiej, a obywatelami, należącymi do innej rasy.

Nowy ambasador Francji

Berlin. Do Berlina przybył nowomianowany ambasador Francji Coulondre. Powitany został na dworcu przez szefa protokołu barona von Doernberg, francuskiego charge d'affaires hr. de Montbas oraz personel ambasady francuskiej. W południe amb. Coulondre przyjęty został przez ministra Ribbentropa, wieczorem zaś udał się do Berchtesgaden, gdzie złożył Kanclerzowi Hitlerowi swe listy uwierzytelniające.

Czesko-niemiecki układ węglowy

Jak donoszą z Pragi w ostatnich dniach zawarty został układ między rządem czesko-słowackim i rządem Rzeszy w sprawie dostaw dla Czechosłowacji węgla brunatnego z niemieckiego obecnie zagłębia Bruks i Dux w Sudetach. Układ, zawarty dotychczas prowizorycznie na jeden miesiąc, przedłużony został do 1 marca 1939 r.

Układ przewiduje dostawy miesięczne w wysokości 550 tysięcy ton, co uważane być może za wystarczające dla tych pozostałych w Czechosłowacji warsztatów przemysłowych, które dotąd korzystały z sudeckiego węgla brunatnego. Sprawa ceny nie została uregulowana układem, przewidziane jest jedynie, że płatność dokonana będzie w ramach ogólnych obrotów clearingowych między obu państwami.

Zapewnienie dostaw węgla brunatnego jest dla przemysłu czeskiego rzeczą doniosłą, bowiem od szeregu tygodni dawał się odczuwać brak paliwa, co powodowało unieruchomienie niektórych przedsiębiorstw. Np. przed tygodniem wielkie huty „Invald”, mimo znacznych zamówień, zmuszone zostały do wstrzymania pracy, zwalniając na czas nieokreślony 500 robotników.

Nauczyciele czescy nie będą pracować w Słowacji

Bratislava. W myśl zarządzenia słowackiego ministerstwa szkolnictwa, wszyscy nauczyciele narodowości czeskiej, nie posiadający przynależności gminnej na terenie Słowacji, nie zostaną przyjęci do pracy w szkolnictwie, lecz winni bezwzględnie wyjechać do krajów czeskich. Wyjątek stanowią tylko ci nauczyciele czescy, którzy ożenili się ze Słowakami oraz te nauczycielki czeskie, które wyszły za Słowaków. Mogą oni zgłaszać się w ministerstwie szkolnictwa, które przydzieli im miejsca pracy.

Maria Rodziewiczówna

TRIUMFATOR

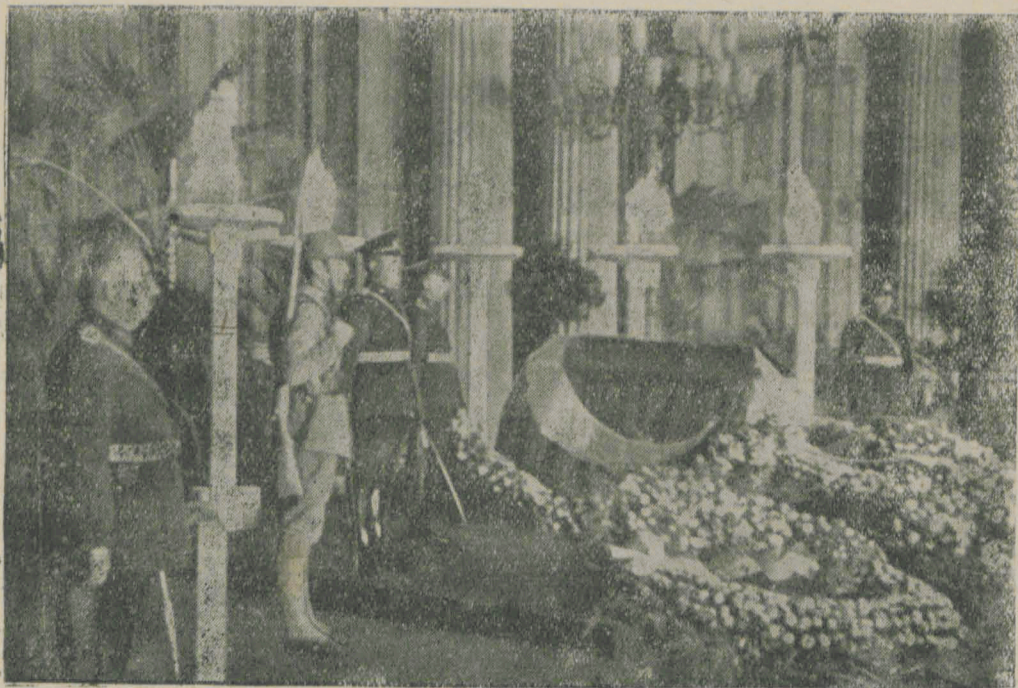
Powieść

4)

Odzyskali swe rycerskie chęci — na widok jednego tylko wroga, ubiliby go na poczekaniu, ale Glon widząc, że z nim źle — gruchnął w najbliższego wiadrem — obalił — drugiego odepchnął, i umknął w las. Przesiedział w gąszczu dobę całą, i dopiero chyłkiem, wrzyskując z ciemności, dostał się do osady. A tam korzystał — jakby kto kij wetknął w mrowisko, i wiele zaszło zmian. Przedewszystkiem zobaczył na własne oczy — że Grek był cały i zdrow — i że mu kapiel w studni popamiętał — bo z kuźnicy i chaty Glona zostało tylko odyumie rumowisko — nie było do czego i poco wracać. Usłyszał też wrzawy na rynku, że rajcowano tłumnie nad odwetem nad tymi „zbójcami”, kupcami. Postanowiono w rzemiośle wojennem się ćwiczyć, milicję utworzyć, sprawnych w tym kunszcie nauczycieli sprowadzić, i dopiero należy się przygotowywać — pomścić się krwawo zniewagi. Grek naturalnie miał mistrzów bojowych sprowadzić — warsztat swój powiększyć, aby cały naród uzbroić, bo i pacholki i parobki powinni byli orężnie się stawiać.

Glon objęła taka żalność i rozpacz, że zaktawszy uszy, w pole uciekł, do ziemi piersiami przypadł, i rolę jęczącami usty całował.

— Niebogo, niebogo, matko najlepsza! W nie-



Pogrzeb Ataturka.

Dziś, w poniedziałek odbędzie się pogrzeb zmarłego prezydenta Ataturka. Pogrzeb ten wspaniał-

ścią ma przewyższyć pogrzeby sultanów. Na obrazku: Straż przy zwłokach Ataturka.

Walka o wyzwolenie

zbliża się ku końcowi — oświadcza Budapeszt

Budapeszt. Specjalny wysłannik rządowego „Esti Ujsag” donosi z Užhorodu:

Bohaterska walka ludności karpatorskiej o wolność zbliża się ku końcowi. W najbliższych dniach należy spodziewać się rozwiązania.

Według wiadomości napływających do Užhorodu, powstanie na Rusi osiągnęło takie rozmiary,

że ani przemoc, ani okrucieństwo władz czeskich nie potrafią go stłumić. Wojsko czeskie już zaprzestaje walki z powstańcami, a tylko bojówki Wołoszyna walczą jeszcze w dalszym ciągu.

Delegacja karpatorskiej rady narodowej wyjechała do Budapesztu, aby zwrócić się do rządu węgierskiego z prośbą o udzielenie Karpatorusinom pomocy w walce o wolność.

Kłopotliwe pytanie

London. Niezwykle kłopotliwe pytanie stał się onegdaj w parlamencie angielskim poseł Parker min. spraw kolonialnych MacDonaldowi. Zapytał mianowicie, czy masowe niszczenie domostw, miasteczek i wsi w Palestynie odbywa się z rozkazu ministra i czy rzeczywiście wszystkie niszczone domostwa należą do terrorystów arabskich. Akcja burzenia bowiem pogarsza jeszcze sytuację palestyńską. Na pytanie to min. MacDonald dał wymijającą odpowiedź.

Zamach na Kaganowicza

Moskwa. Na szosie Moskwa — Kaługa wydarzyła się katastrofa samochodowa, której uległ komisarz ciężkiego przemysłu Łazarz Kaganowicz. Według pogłosek katastrofa ta pozostaje w związku z planowanym zamachem na komisarza.

Kaganowicz odbywał podróż inspekcyjną do Kaługi, gdzie miał przeprowadzić kontrolę budowy nowej fabryki chemicznej. W pobliżu Kaługi samochód z nieustalonej przyczyny zarzucał i spadł do przydrożnego rowu. Kaganowicz odniósł lekkie obrażenia, zaś jego sekretarz jest ciężko ranny.

Na miejsce wypadku zjechała komisja śledcza ludowego komisariatu spraw wewnętrznych celem przeprowadzenia dochodzenia.

W ZSSR, mnożą się akty terrorystyczne, skierowane przeciwko wyższym urzędnikom sowieckim. W zagłębiu moskiewskim w nocy z dn. 11 bm. zostały przerwane połączenia telegraficzne i sygnalizacja. Zawezwane oddziały specjalne GPU. dokonały licznych aresztowań wśród robotników. Śledztwo ustaliło, że sabotaż dokonała grupa robotników przeciwko zniechędzonemu Stachanowcom i komunistom, zajmującym kierownicze stanowiska.

Polska śledzi sprawę żydowską

Waszyngton. W związku z rozważaniami projektami przyścia z pomocą w szerszym niż dotąd zakresie uchodźcom żydowskim z Europy, ambasador Potocki przeprowadził w ostatnich dniach z miarodajnymi czynnikami amerykańskimi kilka konferencji, w których, z polecenia rządu polskiego, wskazał na konieczność uwzględnienia również problemu emigracji żydowskiej z Polski.

Warszawa. Przedstawiciele dyplomatyczni rządu polskiego w Londynie, Hadze i Brukseli otrzymali instrukcję uważnego obserwowania rozwoju akcji, zmierzającej do okazania pomocy uchodźcom żydowskim.

W szczególności winni oni baczyć, by w całości kształcie rozważanego problemu zostały uwzględnione potrzeby emigracyjne żydów z Polski.

dolę i niewolę ciebie zaprzędają! — tak do niej gadał łkając.

Żal mu było bardzo kuźnicy i domostwa, ale stokroć więcej żał owych obłąkanych ludzi, i tej zbożnej niwy. Taką już miał duszę prostą, a nie chciwą! O siebie mało miał frasunku. Przytulił go las. Pobudował sobie budowę w gąszczu niedostępnym, sprawił siódła, wędkę i siatkę — żył sobie z lasem. Ale coraz to z niego się wynurzał potajemnie, by obejrzeć pole — dowiedzieć się czynów osady: Ho, ho! rojno tam było, i gwarno i barwno!

Stroili się i zbroili, musztrowali, bębniłi, trąbili — jakby bezustanny był kiernasz. Na niwach zato, odłogiem leżących, zakwitły maki, osty, kaskole i bławaty, łopian i bylica, jakie tylko były na świecie. chwasty i zielska szkodne i płonne. Owad się zjadliwy rozmnożył w ziele, i jastrzębie polowały i lisy na bezbronne ptactwo, co nie miało zbóż ochronnych, a na drugie lato wystrzelały z chwastów olsze, brzeźniaki, łosy, głąsząc trawę, psując nawet pastwiska.

Ale ludzie się zaś uzbrowili, i nauczyli wojowania, i na trzecie lato — w hufce zebrani, z wielką paradą surm huczących, barwnych proporców, rżeniem koni i rycerskimi pieśniami — pociągnęli na zdobycze i na odwet — za owo wiadro!

W osadzie zostali ino starcy, dzieci i kobiety — i Grek. Ale już nie sam, bo za nim ścigało się już ze świata rozmaite próżniactwo tałatajstwo. Różne muzykusy i sztukmistrze, pachnidlarze i perukarze, pasztetniki i winiarze, — i to wszystko zostało — jako za subtelnego do wojny.

Ale do białogłów szczególnie dowcip mieli, i choć zrazu płakali i nudziły, powoli pocieszyły

się i uspokoily — i wcale nie głucho i smętnie bywało w osadzie w letnie księżycowe noce.

Z wojny przybywały różne gońce pomyślne i żalobne, aż wreszcie na jesieni pewnego dnia rozległo się takie larum trąb i dzwonów, że aż do kryjówki Glona echo je doniosło. Wybiegł patrząc.

To hufce wracały z triumfem, ze zdobyczą, ze sławą śmierci mnogich wrogów i z kupą jeńców.

Glon tak był ciekawy i przejęty, że nawet się nie ukrywał, a ludzie, wiktoria upojeni, gdy go zobaczyli i poznali, zapomnieli urazy, i pociągnęli go ze sobą wspaniałomyślni.

Rozpoczęły się bankiety i uroczystości — lało się wino, płynęło złoto — bez miary i rachunku, bo zdobyczne. W ogólnej radości utonęły płacze wdów i sierót — boć nie wszyscy wrócili, i do rażone sprawy domowe — na białogłowy niektóre. Głąszył wszystko śpiew i śmiech, opowieści i przechwałki, jakby wszyscy pijani byli. Zaraz też rozporządzano, że jeńcy do robót będą użyci w dzień, a zamykani do więzień w nocy!

— Ot — nie lamentuj, Glon! Będzie znowu komu ziemię orać i kosić. Możesz znowu pługi kuć!

Ale Glon na jeńce patrzył, jedne słabe i ranne, inne oswiałe i senne, inne ponuro z pod brwi patrząc, i rzekł:

— Taka to będzie i robota. I taki da plon ziemia, ile ochoty i sporu będzie w tych rękach.

— Nie bój się! Muszą robić — a nie zechcą, to jest na ochotę głód i batóg! Zobaczysz jak się odgrzeją.

Glon wiedział z praktyki, że najlepiej milczeć. — Pobył wśród nich mały czas, a potem znowu do swej budy umknął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielkie dzieło Józefa Piłsudskiego

Mowa Prezydenta Rzplitej I. Mościckiego w XX-lecie Niepodległości

„Znowu bije dziś na dziejowym zegarze Polski godzina wielkiej rocznicy. Znowu wskazówka przystaje na historycznej dacie: 11-go listopada, wywołując w sercu i w umyśle każdego Polaka tyle wizji zwątpień i zwycięstw, upadków i porywów wielkości, tyle wspomnień chmurnych i słonecznych, tyle rozważań nad przeszłością i nad przyszłością Polski.

Dziś wskazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudziesty, odkąd po przeszło 120-letniej przerwie — poczęliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną państwową odpowiedzialność.

Dziś zamykamy i bilansujemy pierwsze dwa dziesięciolecia w tej najbarwniejszej księdze, w której historia obok wyroków Opatrzności zapisala na zawsze działania ludzi, w której fakty i czyny są nieodwołalne i już niezmiennne, a której tytuł brzmi: Niepodległa i Zjednoczona Polska.

Dzień 11 listopada 1918 r. zapieczętował stare księgi naszego upadku, naszej niewoli, naszego rozdarcia i rozbięcia, a zarazem otworzył nowe, niezapisane księgi dziejowe i postawił je obok tych, które od początków istnienia Państwa Polskiego, aż po zwycięstwo wiedeńskie zapisały tyle wielkich myśli, tyle bohaterstwa w służbie Państwa, Narodu i Wiary — dawnej Polski.

Dzień 11 listopada 1918 r. umożliwił nam nawiązanie do najświetniejszych tradycji, opierających potęgę Polski na pracy i na ofiarności obywateli, umożliwił nam też przecięcie niewolniczego pasma upokorzeń w przymusowej służbie na obcy rachunek.

W oczach tych, którzy przeżyli czynienie tej przełomowej daty historii Polski zawróciła nagle, w sposób także niecierpliwie wyczekiwany i jakże niespodziewany zarazem, na kierunek wprost przeciwny.

Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swe prawo przemocy, w swą niezwyciężoną potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe siły i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a wyniszczony — zdawałoby się do dna — naród polski, w chwili powrotu do Warszawy wielkiego Więźnia z Magdeburga, odzyskał cudowną świadomość jednolitości celu i siły, dostateczną dla obalenia wiekowego jarzma niewoli, do obalenia hańby podziałów.

Obce wojsko doskonale uzbrojone, wojsko zwycięskie, powstrzymujące dotychczas napór całego prawie świata cywilizowanego, skoncentrowane licznie na ziemiach Polski, nagle zatraciło spójność jednolitości i więzi ideowej; stało się więc słabe moralnie i fizycznie. I odwrotnie, bezimienne, formalnie nieorganizowane, nieuzbrojone rzesze robotników i rolników, studentów i pracowników umysłowych, rzemieślników i kupców, ludzi młodych i starych, wszędzie gdzie tkwił od wieków zasięg polskości poczuło — pod wodzą Józefa Piłsudskiego — żywiołową chęć walki o wolność i o zwycięstwo.

I znalazło wolność Państwa przez zwycięstwo z dnia 11 listopada 1918 roku.

I od tej daty niejedno zwycięstwo polskie wpisane zostało do historii pierwszego dwudziestolecia niepodległości od bitwy Warszawskiej — aż po dzień

powrotu Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej. Tylko, że nasze, polskie zwycięstwa mają czasami treść tak bogatą — że aż trudną do zrozumienia, szczególnie dla obcych.

Któż bowiem w jednej syntezie uchwycić może skutki odwrócenia się takich faktów jak to, że rok rocznie przed wojną Rosja carska wyciągała z Królestwa kilkadziesiąt milionów rubli na swoją korzyść; że do budżetu Austrii przed wojennej — najbiedniejszy kraj, Galicja, dopłacała rocznie sto kilkadziesiąt milionów koron; że w ciągu kilkadziesiąt lat w drugiej połowie ubiegłego wieku nie zbudowano ani jednego kilometra dróg w b. Królestwie Kongresowym.

Clemenceau — rzetelny przyjaciel Polski — pisał o tym okresie naszego bytu w niewoli: „Krzywdą ta nie wytrzymuje żadnego porównania z innymi

dzeniami domowe, wszystko to uległo — nieraz bezcelowo — orgii zniszczenia.

Jedną piątą część majątku społecznego Polski uległa zniszczeniu w czasie wojny. Produkcja zbożowa w pierwszym okresie powojennym spadła do jednej trzeciej stanu normalnego. Nie było wówczas w Polsce ani jednolitego systemu rządzenia, ani armii, ani uzbrojenia, ani oświaty, ani prawa, ani waluty, ani norm podatkowych, ani surowców, ani dróg handlu zagranicznego. Co gorzej, otoczyło nas szczerze lekceważenie i nieufność. Wszyscy przeciwnicy nasi próbowali przybić stempel sezonowości naszemu państwu i prawie równocześnie z dniem odrodzenia naszego państwa zaatakowali nasze granice i od wschodu i od zachodu i od południa i od północy.

Nasi przyjaciele — jak to często bywa między przyjaciółmi — nie wierzyli

dziś, że w tym dwudziestolecu potęga indywidualności Piłsudskiego zawisała na naszym rozwoju w taki sposób, że możemy z dumą patrzeć na cały robek nowoczesnej Polski. I nie o to idzie, by poddawać krytycznej analizie długą listę pozytywnych osiągnięć, tytułach polach naszego życia państwowego i narodowego.

I tak bowiem żaden fakt, żaden zarejestrowany błąd, który popełniony został przez nas w tym tak trudnym okresie i żadna choćby najdłuższa litania rzeczywistych braków naszych, nie będą w stanie osłabić ani naszych zdobyczy w zakresie stworzenia wielkiej potęgi wojskowej, ani sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej, tak oczywistych dziś dla każdego Polaka, ani w zakresie postępów osiągniętych w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie gospodarstwa i finansów, wymiaru sprawiedliwości i administracji, w rozbudowie tylu ważnych obiektów narastającej siły państwowej jak Gdynia, jak przemysł w Okręgu Centralnym, jak gospodarcza rozbudowa Śląska, jak rozbudzenie prężności handlowej w Polsce.

Ponad wszystkie osiągnięcia i ponad błędy i braki, które i u nas muszą istnieć tak samo jak istnieją w tylu bogatych i oddawna niezależnych społeczeństwach, za zdobycz największą i osiągnięcie najważniejsze poczytuję ten przełom, który pod wpływem i naciśnięciem Piłsudskiego-Nauczyciela, dokonał się w sposobie naszego myślenia.

Dziś wiemy już, że treść historii każdego nowego dziesięciolecia należeć będzie przede wszystkim od nas samych.

Dziś wiemy, że chcąc właściwie ocenić teraźniejszość i budować hasło dla przyszłości, musimy stać się przed wzrokiem i sumieniem narodowym obraz naszej przeszłości. Z niej bowiem wynika, że możemy łatwo zmarnować setki zwycięstw, a setką bohaterskich wysiłków nieraz nie zdołamy okupić jednej klęski!

Wiemy, że 11 listopada 1918 r. jednoczyła naród polski słabością naszych zaborców; Piłsudski uczył nas potem przez lat kilkanaście, iż winniśmy jednoczyć się dla potęgi Polski.

11 listopada 1918 r. wspomnienie niewoli i uczucie narodowe jednoczyło nas dla wyzwolenia Polski. Piłsudski zaś uczył nas, że obecnie rozum i konieczność utrwalenia niepodległości Polski wzywają nas do współdziałania.

11-go listopada 1918 r. słabość nasza wystarczała do zabezpieczenia Polski — wobec słabości i upadku wielu potęg świata. Dziś siła i praca innych narodów wymaga pracy i siły — zwartej i czujnej — całego Narodu polskiego.

W rocznicę wymarszu pierwszej kompanii kadrowej powiedział Józef Piłsudski w rozkazie dziennym: „Żołnierze! Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła“. Wy — szczęśliwsi — krwią swą piszecie „żyje“. „I zginąć nie może“.

Niech ten rozkaz Wielkiego Marszałka zachowa swą wagę — jako drogowskaz — i dla następnych, wyrastających w coraz większym poczuciu siły państwowej — pokoleń Rzeczypospolitej“.

Wzrost liczby członków spółdzielni



mi, nieprzebaczalnymi objawami przemocy w dziejach Europy“. — „Był to istny krwawy korowód niedoli“.

Zło, siane na ziemiach Polski w ciągu całego dziesięciolecia przez zaborców, miało się dopiero ujawnić w całej jaskrawości w wolnej Polsce. Pod obcym panowaniem, jakże ułamkowy udział brało społeczeństwo polskie w budowie szkół polskich, w rozbudowie przemysłu i komunikacji, w regulowaniu dróg wodnych, w wyzyskaniu bogactw naturalnych ziemi, w tworzeniu instytucji społecznych, opiekuńczych i zdrowotnych, w procesie reform finansowych i agrarnych, w procesie rozbudowy miast? Jedynym regulatorem tych codziennie narastających niedoli ludzkich na ziemiach polskich, niedoli — nie wywołujących zbytnich trosk u rządów zaborczych — była emigracja najdzielniejszych, najwartościowszych jednostek za granicą i często za morzem.

Wielka wojna zniszczyła dwie trzecie naszego kraju doszczętnie.

Nie potrzebuję kreślić tego straszego obrazu ruiny materialnej, który wizerował z każdego zakątka Polski, gdyż tkwi on żywy i odstraszający w pamięci ludzkiej. Wsie i miasta, kościoły i muzea, fabryki i gospodarstwa rolne, lasy i pola, drogi i koleje, magazyny i urzą-

żenie w słusność naszych argumentów i wniosków. Pokutowała wówczas w mentalności wielu rządów obcych nadzieja, że świat rychło powróci nie tylko do równowagi przedwojennej, ale że odbudują się i przedwojenne siły, z caratem rosyjskim na czele. Dyplomacji wielu krajów wydawało się wówczas, iż obstawienie Polski niezlikwidowanymi konfliktami oznacza powiększenie własnego bezpieczeństwa.

Z tego dna braków, przywaleni ciężarem tak licznych trudności, musieliśmy się wydobywać sami, odsuwając nieraz pokusy pomocy materialnej, wiązanej z ograniczeniem naszej samodzielności politycznej. Była to twarda szkoła życia, w której mogliśmy łatwo zejść na manowce bezwładu, na drogę ścierania tak cennej energii narodowej — na nieproduktywne spory i walki wewnętrzne.

Gdybyśmy przeszli bezczynnie, po prostu z prądem fali przez to pierwsze dziejowe dwudziestolecie, poddając się namiętnościom walk o fikcje siły i organizacji, byłibyśmy pod jego koniec przedmiotem lekceważenia obcych, pomniejszeni w swej roli nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz naszego państwa.

Dziś tedy nadchodzi chwila, by w sposób najbardziej obiektywny stwier-

Zakopane w przededniu nowej ery

ZAKOPANE. Wiadomość o powrocie do Macierzy Jeworzyny, o wytyczeniu nowej, sprawiedliwej granicy tatrzańskiej, spłynęła na falach eteru na zagrożone w jesiennej drzemce Zakopane i kazała mu zatętnić żywą radość i entuzjazmem. Zapanowała radość, gwałtownym żądaniem całego narodu się zadość, że wracają do Polski — ziemie, przez polski lud zamieszkałe, że runęła sztuczna, wbrew logice wytyczona granica — węgiersko-galicyska, później czesko-słowacka z r. 1920, że doliny Tatr Wysokich oraz dolin wschodnio-tatrzańskich są już polskie.

Tak się złożyło, że Zakopane to obecnie teren wielkich inwestycji turystyczno-sportowych, które w krótkim czasie wydmuszną tę miejscowość górską na poziom międzynarodowy.

Przed dwudziestu laty było Zakopane wsią, w której przebywało w ciągu roku około 10.000 kuracjuszy. W tej chwili liczy Zakopane 22.000 mieszkańców stałych, a frekwencja roczna turystów i kuracjuszy, t. zw. „osiedla”, wynosi 60.000, frekwencja zaś „przelotna” — z górą 120.000. Nie ulega wątpliwości, że Zakopane już teraz jest jedną z największych stacji turystycznych w Europie. Jednak do r. 1935 miejscowość ta posiadała z podstawowych inwestycji bardzo niewiele. Po wybudowaniu na początkach bieżącego stulecia kolei do Zakopanego i drogi do Morskiego Oka nie zdołano do 1935 r. skutecznie żadnych inwestycji ponad budowę elektrowni i wodociągu. Ulice zakopiańskie przedstawiały obraz nędzy i rozpacz. Ogólny widok Zakopanego daleki był od wyobrażenia zagrajnego turysty o tym sławnym uzdrowisku górskim i najpiękniejszej miejscowości tatrzańskiej.

Rok 1935 zapoczątkował nowy okres inwestycji zakopiańskich i tatrzańskich. Owocem współpracy Ministerstwa Komunikacji i zreformowanego samorządu lokalnego były takie inwestycje jak linia kolejowa na Kasprowy Wierch, droga dojazdowa do Kuźnic, uporządkowanie ulic: Stara Polana, Nowotarska, Krupówki, Zamoyskiego, górna Chałubińskiego o łącznej długości 9 kilometrów, nowy dworzec taksówkowy, szereg mniejszych mostów ulicznych itp. Śmiało jednak rzec można, że dopiero teraz wkroczyło Zakopane na drogę stałego rozwoju i wciąż nowych ulepszeń i udogodnień zarówno o charakterze ogólnopanstwowym, jak i lokalnym.

Takimi inwestycjami o znaczeniu państwowym są w pierwszym rzędzie inwestycje kolejowe. Istniejący dworzec kolejowy w Zakopanem ulega całkowitej

przebudowie. Będzie on przeniesiony na inne miejsce — pod Gubałówkę, która jest przewidziana na nowe dzielnice mieszkalne. Wybudowane zostaną: nowa stacja postojowa, nowy odcinek linii kolejowej. Drugą grupę inwestycji o charakterze ogólnopanstwowym tworzą inwestycje drogowe. Budowa betonowej nawierzchni na trasie Kraków — Zakopane (droga państwowa nr. 13 Warszawa — Kraków — Zakopane) jest już na ukończeniu. Uzupełnieniem tej drogi jest droga Zakopane — Kościelisko, budowana przez junaków, stanowiąca pierwszy odcinek drogi Zakopane — Śląsk przez pasmo Babiej Góry. Roboty drogowe prowadzone są nadto na drodze do Morskiego Oka (naprawa nawierzchni), przy ukończeniu drogi do doliny Chocholowskiej, przy naprawie dojazdu do doliny Kościeliskiej itp. Do rzędu wspomnianych inwestycji zaliczyć również należy budowę brukowej drogi samochodowej z Kuźnic na Kalatówki, gdzie powstaje nowe, wielkie schronisko turystyczne.

Inwestycjami o charakterze komunalnym będą nowe ulice powstające w samym Zakopanem, mianowicie ulice Kościuski, Piłsudskiego i Stryjeńskiego, które tworzą dojazd do skoczni na

Krokwi. Część drogi Zakopane — Kościelisko stanowić będzie ulicę łączącą przyszłe dzielnice mieszkalne na Gubałówce z miastem. Stałą rozbudowę ulega w Zakopanem sieć kanalizacyjna. (Do roku 1936 miasto nie posiadało w ogóle kanalizacji). W tym jeszcze prawdopodobnie roku zacznie funkcjonować nowoczesna oczyszczalnia ścieków. Rozbudowie ulega również elektrownia, rozszerzany jest budynek szpitala klimatycznego, który liczyć będzie 200 łóżek.

Osobnego omówienia wymagałyby inwestycje o charakterze specjalnie turystycznym. Pierwsze miejsce zajmuje wśród nich budowa kolejki linowo-terenowej na Gubałówkę, na której stanie wielki budynek restauracyjny. Inwestycja ta posiada doniosłe znaczenie komunikacyjne dla nowej dzielnicy zakopiańskiej, zaopatrywa ona również szczyt Gubałówki w prąd elektryczny. Drugie miejsce w przeglądzie dokonywanych obecnie inwestycji turystycznych zajmuje budowa wielkiego nowoczesnego schroniska-hotelu o 120 łóżkach na Kalatówkach. Dalej — budowa wielkiego garażu samochodowego Ligi Popierania Turystyki, rozbudowa budynku pocztowego, przebudowa skoczni narciarskiej na Krokwi i budo-

wa stadionu narciarskiego na 20.000 widzów, budowa stadionu miejskiego, budowa całego szeregu ścieżek turystycznych i szlaków narciarskich w górach itp.

Jak z tego pobieżnego resztą przeglądu widać — rozmach inwestycyjny w Tatrach jest prawdziwie imponujący. Jeżeli chodzi o koszt wymienionych inwestycji, wyraża się on cyfrą około 6 milionów złotych. Taka suma zaangażowana jest w prowadzonych obecnie robotach. Składają się na nią kredyty Ministerstwa Komunikacji, Funduszu Pracy, Ligi Popierania Turystyki i m. Zakopanego, nie licząc innych pomniejszych źródeł. Roboty inwestycyjne zatrudniają na terenie Zakopanego i okolic około 15.000 ludzi.

Rzecz szczególnego godna podkreślenia: wszystkie inwestycje są ze sobą ściśle zespolone, złożą się na celowo pomyślaną i planową całość. Inwestycje o charakterze turystycznym idą w parze z inwestycjami objętymi planem rozbudowy m. Zakopanego. Inwestycje o znaczeniu państwowym (koleje, drogi) mają za zadanie zapewnić tysiącami rzeszom turystów najdogodniejszy dojazd do stolicy tatrzańskiej.

Pośpiech, z jakim wykończone są inwestycje turystyczne, tłumaczy się bliskim terminem zawodów F. I. S., które odbędą się w lutym przyszłego roku w Zakopanem.

U Franciszkanów w Niepokalanowie

Stacja w Szymanowie znajduje się na niewielkim wzniesieniu. Sprzed budynku stacyjnego widać poprzez tory i bocznicę kolejową wykrojony płotem drewnianym z leżącej przed nami równin olbrzymi kilkunastuhektarowy płot ziemi. Na nim od przecinającej tor kolejowy szosy, ciągną się równolegle długie wąskie budynki. Z odległości kilku, następne dalsze są coraz jaśniejsze, wo-najstarsze o pociemnialych dachach i ścianach stoją przy samej szosie, następne dalsze są coraz jaśniejsze, coraz świeższe. Im dalej od szosy, tym drzewo jest bielsze, cegła czerwiejsza i wreszcie na krańcach zabudowań, podciągnięte po połowy parteru ściany świecą pustką okien i drzwi.

Na środku osiedla, z ogólnego porządku n planu wylamuje się budynek z czerwonej cegły, panując nad gęstwiną długich, parterowych domków-baraków. Mimo niemiłej i jesiennej pogody, mgieł zasuujących horyzont i topiącego wszystko w smutku jednostajnie pluszczącego deszczu, widziane zdaleka osiedle sprawia wrażenie cichej, izolowanej od burz wewnętrznych osady, w

której panuje spokój i porządek. Białe, długie domki, nie rozciągające się we mgle i deszczu, lśnią, jakby pokryte ochronną substancją, która sprawia, że pesymizm i nuda jesieni spływają po nich bez śladu, chroniąc od trosk i przygnębienia ich mieszkańców.

Te małe domki to Niepokalanów, osiedle, znane w całej Polsce — stąd rozchodzi się codziennie we wszystkie kątki kraju „Mały Dziennik”, a co miesiąc setki tysięcy „Rycerza” i „Rycerza Niepokalanego” i innych wydawnictw religijnych, przeznaczonych dla szerokiej warstwy ludności katolickiej. Niepokalanów, to największe w Polsce zgromadzenie zakonu Franciszkanów — przebywa tu około 600 ojców i braci zakonu.

Kiedy przekraczam skromną, ubogą furtek zakładu, zestawiam w myśli wyobrażenia, związane ze słowami — klasztor, zakonnik z tym, co widzę przed sobą. Przez wyobraźnię przebiegają: ponury budynek klasztoru o grubych, kamiennych murach i strzelistych wieżach kościoła, malutkie, ciemne celki, uduchowione twarze zakonników, spę-

dających dzień cały na modlitwie i rozmyślaniach. Tymczasem idąc wąskimi „uliczkami” między domami, przez okna których widać, pochylone nad warsztatami czarne sylwetki braci-krawców, piekarzy, grafików i elektrotechników. Niepokalanów, to mikroskopijna społeczność, która żyje samowystarczalnie; to zespół ludzi, gdzie wszyscy pracują dla wszystkich, mając chwałę Boga i dobro bliźniego na celu. Oprawdany przez jednego z braci, oglądam miniaturowe „miasteczko”, w którym panuje spokój i radość. Godziny spędzone w Niepokalanowie oddalają nas od ponurej rzeczywistości jesieni. Mimo, że w uliczkach tnie nas deszcz i targa nami wiatr, jest tu w obrębie zakładu, jak-koś jaśniej i pogodniej. Cytaty z Pisma Świętego i Ojców kościoła, przypominające braciom o ich celach i obowiązkach, jakby promieniowały na skromne, pozbawione wszelkich ozdób sale, w których w milczeniu pracują bracia. Czegoż tu nie ma? Oglądamy szwalnię, w której istnieje fordowski system pracy; piekarnię, w której wypieka się codziennie 300 bochenków chleba; stołownię — w niej właśnie w tej chwili bracia robią ramy okienne do budynku, którego nagie mury widzieliśmy ze stacji. Jeden z większych budynków — to własna elektrownia. Na pomoście ponad motorami uwiła się umorusany mechanik z rękami tłustymi od oliwy. Na odgłos kroków zbliża się do bariery — spod fartucha wylewa czarny, długi habit franciszkański.

Wreszcie „oczko w głowie” Niepokalanowa — zakłady drukarskie. W dużych, jasnych halach trzy nowoczesne maszyny rotacyjne, z których największa drukuje 35.000 egzemplarzy „Małego Dziennika” w ciągu godziny. Między niezliczonymi walcami maszyny wąż białego, niezadrukowanego papieru zmienia się w ciągu ułamków sekundy w 8-o stronicowe numery gazety, złożone i gotowe do czytania. W sąsiednich salach — kompletne urządzenie wielkich zakładów drukarskich — drukarskie maszyny płaskie, chemigrafia, matrycownia, maszyny litograficzne, adresownia i pakownia pism. Stąd idzie na całą Polskę katolickie słowo drukowane; dociera także i do Polaków zagranicą, dokąd z Niepokalanowa wysyła się 30.000 egzemplarzy miesięcznika „Rycerza Niepokalanego”. Tutaj praca wre całą dobę, maszyny rzadko odpoczywają.

Kiedy opuszczamy osadę Franciszkanów pod Szymanowem, nasuwają się refleksje: jakżeż zmieniło się życie w zakonie od czasów jego założenia. Ale idee i cele pozostały niezmiennie — miłość chrześcijańska i pomoc bliźniemu.

Pod pozorem wróżby zbrodnica Czeszka siała śmierć

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wypowiedziały nieubłaganą wojnę wszelkiego rodzaju nieuzasadnionym wierzeniom i przesądom.

Co spowodowało zmianę stosunku znanych z liberalizmu władz stanowych do takich, na ogół bez większego znaczenia będących spraw jak wierzenia, przesady i wróżbiarstwo?

Powodem tej bezwzględnej akcji stała się afera przybyłej przed 15 laty do Ameryki Czeszki Gizelli Jounk, którą do Nowego Świata przywiodła głośna wieść o możliwości łatwego wzbogacenia się w tym kraju wszelkimi możliwościami.

Gizella przywiozła ze sobą chęć wzbogacenia się i talie kart, z których jedna, t. zw., przez nią „karta śmierci” przedstawiała szkielet ludzki.

Wkrótce w dalekie obszary amerykańskiej ziemi poszła wieść, że w małym domku nad rzeką Monongahela mieszka kobieta, która przepowiada śmierć.

Poczekalnia Gizelli poczęła zapelniać się klientami różnego pochodzenia i stopnia zamożności. Przybywały panie z „towarzystwa” i robotnice z warsztatów fabrycznych. Zawsze ciekawe swej przyszłości kobiety dowiadywały się w małym domku dokładnej daty swej śmierci.

Stawa Gizelli Jounk dotarła — rzecz prosta — także do policji. Władze bezpie-

czeństwa zastanowiła niezwykle nieomyślnie przepowiedni przybyłej ze Starego Kraju wróżbiarki.

I oto... Ale nie uprzedzajmy wypadków! Do stałych klientek nieomyślnie wróżki należały także dwie panie z Pittsburga: Anna Allas i Maria Chalfas. Trzy razy odwiedziły one Gizellę Jounk, trzy razy wróżka wyciągnęła dla nich kartę śmierci i trzy razy gościła w ich rodzinach śmierć.

Wszystkie trzy zmarłe osoby nie budziły wątpliwości co do przyczyn zgonu. Po oględzinach zwłok władze bez żadnych trudności wydały zezwolenie na pogrzeb.

Podobnych wypadków było dużo. Kiedy jednak pewnej nocy jakaś młoda dziewczyna schroniwszy się w odległym od innych osiedli ludzkich mieszkaniu farmera zażądała telefonicznego połączenia z policją, władze bezpieczeństwa powziły pewne podejrzenia co do uprawianego przez Gizellę Jounk procederu.

Stella Chalfas, tak bowiem nazywała się dziewczyna, opowiedziała szefowi policji kryminalnej w Pittsburgu dość dziwną, niewytłumaczoną historię, w której na widownię wypłynęło nazwisko Marii Chalfas, kuzynki Stelli. Maria zaprosiła Stellę na dłuższy spacer z nieznana wówczas dziewczynie Gizellę Jounk, której wróżka rozłożyła karty, Stella poczuła nagle palący ból. Ktoś z tyłu uderzył ją w głowę. Stella

jednak nie straciła przytomności. Odwróciła się i poznała swoją kuzynkę Marię Chalfas. Zerwała się i poczęła biec na oślep. Nocą dotarła do domu farmera.

Policja zrozumiwała, że Maria usiłowała zabić Stellę. Odtań nad Gizellą Jounk i jej klientkami policja roztoczyła czułą opiekę. Powstało podejrzenie, że wróżka dostarcza trucizny swym klientkom, które pragną usunąć niewygodne sobie osoby. Przeprowadzona nagle rewizja w domku nad rzeką Monongahela nie ujawniła jednak żadnych śladów trucizny. Prawdopodobnie Gizella zauważyła „czule” oko policji i zdołała usunąć dowody swej zbrodniczej działalności. Znalaziono tylko talie kart, wśród których znajdowała się karta z wizerunkiem kościotrupa.

Policja nie dała za wygraną i zarządziła ekshumację zwłok wszystkich zmarłych w ostatnich tygodniach, a pochowanych na tzw. cmentarzu przemysłowym w Pittsburgu osób.

Dokładne badanie zwłok wykryło nie tylko fakt, że zmarłe osoby zeszły ze świata skutkiem zatrucia, ale i stwierdzono, że trucizną stosowaną we wszystkich wypadkach była sól cynowa.

Gizella Jounk, oskarżona o zabójstwo, względnie dostarczanie trucizny w celach morderczych przyznała się do winy. Na równi ze swymi zbrodniczymi klientkami została skazana na dożywotnie więzienie.

Dokąd z żydami?

Sprawa żydowska jest obecnie przedmiotem ożywionych narad w wszystkich państwach.

Na rozwiązanie czeka bowiem pytanie: „Gdzie ulokować żydów?”

Sprawę żydowską śledzi również i Polska, gdyż problem żydowski w Polsce jest również aktualny. Aczkolwiek Polska nie stosuje wobec żydów takich środków jak Niemcy, to jednak opinia polska domaga się rozwiązania sprawy żydowskiej.

Ale i Rząd polski w ciągu lat ostatnich wielokrotnie podkreślał zarówno w polskich izbach ustawodawczych, jak na forum międzynarodowym konieczność rozwiązania problemu emigracji żydowskiej drogą szeroko zakrojonej akcji międzynarodowej. Akcja taka, mogąc przyczynić się do odprężenia, nie została dotychczas podjęta. Toteż miast odprężenia ostatnie 2 lata przyniosły zaostrenie tego problemu w całym szeregu państw, a także i w Polsce.

„Gazeta Polska” rozwiązując problem żydowski pisze:

„Dopóki Palestyna nie może stać się ośrodkiem i siedzibą tych wszystkich Żydów, którzy pragną uratować lub poprawić swoją egzystencję — należy utworzyć Żydom takie tereny osiedleńcze, które w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat mogłyby poważnie odciążyć przeludnione ośrodki żydowskie w Europie. Tereny takie znajdują się zarówno na kontynencie amerykańskim, jak i w Afryce. Żydzi udowodnili już niejednokrotnie swoje zdolności rolnicze, chociażby w Palestynie i w koloniach żydowskich Ameryki Południowej.

Akcja osiedleńcza nawet wówczas, gdy podejmowana jest z czysto humanitarnych pobudek — o ile ma dać rezultaty trwałe — musi być związana od początku z akcją konstruktywną, mającą na celu, oparcie uchodźców o normalny element emigracyjny, zagospodarowujący niedoludnione obszary.

Rzecz oczywista, że tak wielki i obejmujący kilka milionów ludzi problem rozwiązany być może jedynie etapami. Ale etapy te — wobec dzisiejszej rzeczywistości — muszą istotnie posuwać naprzód problem.

Tak pojęta akcja międzynarodowa na rzecz emigracji żydowskiej mogłaby z zagadnienia żydowskiego stanowiącego dziś jedno ze źródeł niepokojów w Europie, uczynić poważny element pozytywny w dziele przywrócenia ludnościowej i gospodarczej równowagi świata, budując równocześnie na trwałych podstawach egzystencję ekonomiczną setek tysięcy rodzin.

Rozwiązanie takie wymaga przede wszystkim zaniechania dotychczasowego systemu stosowania półśrodków. Państwa, powołane z tytułu swego stanu posiadania do rozwiązania problemu emigracji żydowskiej, muszą przystąpić do całokształtu tego problemu we wszystkich jego aspektach: humanitarnym, ludnościowym i gospodarczym — nie zaś borykać się bezkutecznie z jego poszczególnymi fragmentami.

Majątność żydów włoskich

Ustawy o ochronie rasy powodują coraz to nowe skutki w życiu finansowym, gospodarczym i politycznym Włoch. I tak uzyskało państwowe przedsiębiorstwo węglowe Achienda Carboni swego nowego prezesa w osobie deputowanego Vaselki, który zastąpił b. prezydenta żyda, czy też pochodzenia żydowskiego. Na audiencji u ministra Starace zgłosił prezydent włoskich Rotary - Klubów oświadczenie, zapowiadające rozwiązanie organizacji rotarian we Włoszech na koniec bieżącego roku. Widocznie źródła i inspiracje klubów rotariańskich nie mogły być uzgodnione z zasadami o ustawodawstwie rasowym, co wskazywałoby wyraźnie na źródła masonsko żydowskie organizacji rotarian.

Niezwykle niespodzianki były urzędowe dochodzenia, dotąd zresztą nieukończone, o majątkowym stanie posiadania żydostwa włoskiego w dziedzinie nieruchomości. Stwierdzono na przykład m. in., że w Turynie wynosi wartość nieruchomości, będących własnością Żydów, okrągły miliard lir, w Genui wartość ta jest mniejsza, nie mniej jednak sięga 150 milionów lir. W Ferrarze 22 proc. wszystkich nieruchomości miejskich znajduje się w rękach Żydów.

Dowodzi to ogromnych wpływów, jakie żydostwo włoskie zdołało sobie wytworzyć w gospodarstwie narodowym Włoch mimo niewielkiej liczebności (około 70 000 Żydów). Dalsze dochodzenia odśloną zapewne niejedną jeszcze tajemnicę w tej dziedzinie.

Nowy wielki pożar we Francji

Lille. Gwałtowny pożar zniszczył tu fabrykę manufaktury Ghevaerta, położoną w centrum miasta, oraz szereg okolicznych nieruchomości. Straty oceniane są na 10 milionów franków. Sprawną interwencją straży pożarnej pozwoliła na szybkie zlokalizowanie pożaru, który ze względu na obfitość materiałów łatwopalnych mógł przybrać, jak podkreśla miejscowa prasa, rozmiary katastrofy marsylskiej.

Straszny czyn młodocianych zbrodniarzy

G r a z. Pat. Dwóch młodocianych bandytów samochodowych zatrzymało w okolicy Huettenberg (Karyntia) samochód osobowy i pozbawiło życia kilku strzałami rewolwerowymi jego kierowcę. Bandyci udali się następnie zrabowanym samochodem w okolicę miejscowości Perschau w Styrii, gdzie ustawili na drodze z wywróconego drzewa zapórę i oczekiwali na nową ofiarę. Około godziny 8-ej wieczorem pojawił się samochód, należący do urzędu pracy w Judenburgu. Jadący samochodem dwaj inżynierowie oraz kierowca wysiedli celem usunięcia zapory, przy czym zostali ostrzelani przez ukrytych w zasadzce bandytów. Kierowca samochodu zginął od kul napastników, jednemu z inżynierów udało się zbiec, drugi zaś został uprowadzony jako zakładnik. W międzyczasie inżynier, któremu udało się zbiec, powiadomił władze policyjne o dokonanym napadzie, które uprzedziwszy telefonicznie wszyst-

kie swe okoliczne posterunki oraz oddziały SA, wszczęły energiczny pościg. Bandyci po dokonaniu drugiego napadu udali się wraz z uprowadzonym inżynierem w kierunku miejscowości Unzmarkt, gdzie samochód ich, jadący z największą szybkością zwałował o poręcz mostu i wywrócił się. Dziwnym zbiegiem okoliczności, jadący samochodem wyszli z tej katastrofy bez szwanku. Uprowadzony jako zakładnik inżynier, pozostał na szosie, bandyci zaś zbiegli w okoliczne pola. W późnych godzinach wieczornych udało się patrolowi SA, wpaść na trop bandytów. Otoczeni bronili się oni do ostatka, przy czym zdołali zabić strzałami rewolwerowymi dwóch członków patrolu. Po zaciętej walce zdołano ostatecznie ująć i odprowadzić do Judenburga obu bandytów. Są oni lekko ranni. Jeden z nich liczy lat 20, drugi zaś 13.

Czy polowania na głowy „białych turystów” są tylko legendą?

Ustawicznie powtarzające się wypadki tajemniczych zniknięć kolonistów i podróżnych na wyspie Borneo podtrzymują rząd holenderski w mniemaniu, że dzicy tubylcy hołdują ciągle jeszcze okrutnemu rytuałowi polowania na białych w celu obcinania i konserwowania ich głów jako trofeów.

Aby wreszcie wyjaśnić stan rzeczy tak z punktu widzenia naukowego jak i bezpieczeństwa osadników, zamierza rząd holenderski wysłać wielką ekspedycję badawczą w głąb puszczy borneańskich.

Znany poszukiwacz przygód Leonard Clark podjął się wyjaśnienia tej kwestii na własną rękę, mimo, że przedsięwzięcie było połączone z wielkimi niebezpieczeństwami. Nie zważając na ostrzeżenia przyjaciół wybrał się Clark na wyspę Borneo w

celu spenetrowania siedzib jednego z najdzikszych szczepów — Dajaków.

Z dwoma na wpół cywilizowanymi Dajakami, wyruszył Clark w głąb puszczy borneańskich i spędził tam cztery miesiące. Dzisiaj twierdzi on z całym przekonaniem, że polowania Dajaków i innych szczepów borneańskich na ludzi należą już do legendy. Jego zdaniem, polują obecnie Dajakowie z temi samymi religijnymi ceremoniałami wyłącznie na zwierzęta. Clark sam brał udział w takim polowaniu i zdał relację po powrocie rządowi holenderskiemu.

Uzyskał tyle, że ekspedycja będzie odroczone aż do — następnego wypadku zniknięcia białego człowieka.



Na froncie wojny chińsko-japońskiej.

Fragment z zajęcia przez wojska japońskie mia-sta Sinyang w Chinach Środkowych.

Wielka eksplozja w fabryce amunicji w Barcelonie

Śmierć ponad 400 robotników.

Perpignan. Podróżni, którzy przybyli z Barcelony, donoszą, że nastąpił wielki wybuch w fabryce amunicji na przedmieściu Barcelony. Wskutek wybuchu miało ponieść śmierć 400 ludzi.

Perpignan. Szczegóły wybuchu w fabryce amunicji na przedmieściu Barcelony są następujące: Fabryka zatrudniała tysiąc robotników i jest całkowicie zniszczona. Katastrofę spowodował mial robotnik, który opuścił pocisk na ziemię, po czym za-

częły wybuchać inne pociski na skutek detonacji. Wybuchł gwałtowny pożar, zaś robotnicy ogarnięci popłochem nie uruchomili gaśnic. Robotnicy, zatrudnieni w halach sąsiednich, myśleli, że fabryka została zbombardowana przez samoloty i stłoczyli się w schronach podziemnych, z których już nie zdołali się wydostać. Cała fabryka stanęła w płomieniach. Ogień kolejno ogarniał składy z amunicją, tak że wybuchy następowały raz po raz. Wedle dotychczasowych obliczeń, zginęło ponad 400 osób.

Niestłychane metody Anglików

wobec duchowieństwa katolickiego w Palestynie.

K a i r. Według doniesień z Jerozolimy, patriarcha katolicki Jerozolimy Barlaissina złożył u głównodowodzącego wojskami angielskimi w Palestynie ostry protest przeciwko postępowaniu władz wobec jednego z księży katolickich. Protest ten pozostaje w związku z następującym wydarzeniem:

Oddziały angielskie, które prowadziły akcję oczyszczającą na wschód od Nazaretu, zamierzały zająć wieś Rene celem dokonania rewizji oraz aresztowania ukrywanych powstańców. Jednakże Angli-

cy obawiali się wybuchu min, wobec czego przed oddziałem wojsk angielskich jechał samochód, prowadzony przez szofera Araba, w którym znajdował się 70-letni kapłan katolicki. Samochód musiałby najechać na miny, a ksiądz był narażony na niebezpieczeństwo utraty życia.

Zachowanie się dowódcy oddziału angielskiego wobec księdza tłumaczy się tym, że występował on w obronie ludności arabskiej.

KRONIKA

Kalendarz dnia

Wtorek

22

Listopad

Cecylii p., Filemona, Marka.
Słowiański: Wszemila.
Słońca wsch. 7.07, zach. 15.36.
Księżycy wsch. 7.24, zach. 16.02.

Kronika historyczna:

1535. Zmarł historyk Bernard Wapowski.
165. Toruń poddaje się Szwedom.
1878. Zmarł w Paryżu Ludwik Mierosławski, wódz powstania 1848 w Poznańskim.
1918. Wyzwolenie Lwowa z rąk hajdam.

Przysłowia ludowe:

Snadniej stu mężów, niż dwie baby zgodzić.

Rady praktyczne:

Naftę i spirytus palące się gasić nie wodą, lecz zasypywać piaskiem.

Ciekawe wiadomości:

Drugą co do wielkości wyspą na świecie jest Nowa Gwinea, mająca 786 000 kilom. kw. obszaru.

Złote myśli:

Nie mieć coś, ale — być czymś.
Tycho de Brahe.

Na dzień święta patronki muzyki św. Cecylii

Jest jeden dzień w roku, w którym specjalnie objawia się kult pieśni polskiej. Jest to dzień 22-go listopada, kiedy to wszędzie odbywają się popisy śpiewackie i różnego rodzaju imprezy artystyczne ku czci św. Cecylii, patronki śpiewu i muzyki.

Nie ulega wątpliwości, że śpiew i muzyka stanowią jeden z tych wielu ważnych czynników, które uprzyjemniają i mniej przykrym czynią ciężki żywot współczesnego człowieka. Tak często bowiem śpiew i muzyka przynoszą ukojenie w troskach dnia codziennego.

Śpiewamy więc często. Śpiewamy najczęściej społem, bo nad pieśń silniejszej spójni nie mamy. Śpiewamy, bo na skrzydłach tej pieśni — jak mówi poeta — „wzbijamy się w wyżynę niezamąconej szczęśliwości, co troskę goi, ducha jest karmą i niebios rosą”.

Tod wpływem czarodziejskiego działania pieśni, dokonują się w duszy naszej niewytłumaczone zmiany, pieśń wywołuje uczucie błogości, wyciska łzę smutku lub dreszczem radości przejmie serce. Szczególnie my Polacy mamy w pieśni naszej miękkość kochania, dzielności, liryzm, szeroką płynącą falą, dalej i siłę rycerską, męską powagę i tęsknotę dziewczęcą, smutek tragiczny starca i lekkomyślną młodzieńca wesołość. Bo też żaden z narodów na świecie nie może poszczycić się takim bogactwem uczuć i nastrojów. Na harfę narodu polskiego naciągnęła ręka Boża bezzmiar strun cichych i rzewnych, potężnych i głośniejszych.

Także i w dziejach naszych pieśń poważna zawsze odgrywała rolę. Przecież wspaniała pieśń dawnego rycerstwa polskiego „Bogurodzica, dziewica” — zadecydowała o wielu zwycięstwach. I pod Grunwaldem i pod Wiedniem pieśń ta zagrzewała do wytrwania i dodawała otuchy wojownikom. Tak było w powstaniach o wolność naszą, tak było i w Legionach Polskich. Żołnierz legiunowy, który krwią swoją znaczył liczne pola bitew, wiele sukcesów zawdzięcza swoim beztróskim piosenkom, które kazały mu pogardzać śmiercią i bez szemrania znosić nadludzkie trudy.

Śpiew ludu, będący koniecznością natury ludzkiej i najistotniejszym wyrazem uczuć, pozostanie zawsze łącznikiem z przeszłością, świadczącym o żywotnej sile naszego ludu.

— **Aresztowanie młodocianych.** Policja aresztowała 16-letniego wychowanka zakładu wychowawczego Heinza J. oraz 17-letniego T., który uciekł z miejsca nauki.

— **Kradzieże.** Nieznani dotychczas sprawcy okradli automat dla papierosów i zabrali za 7 mk. papierosów.

Kupcowi B. Ritter skradziono z samochodu dwa koła rezerwowe.

Z miejsca budowl przy ulicy Olsztynieckiej skradziono większą ilość desek.

— **Zderzyły się dwa samochody.** Na szosie do Królewca zderzył się pewien samochód jadący z Olsztyna z samochodem z Dobregomiasta. Nieszczęście spowodowane zostało tym, że samochód z Olsztyna chciał w ostatniej chwili wyminąć furmankę, przyczem i furmanka została pochwycona i wpadła do rowu. Oba samochody zostały mocno uszkodzone. Jedna kobieta doznała okaleczeń nogi.

— **Okradł towarzysza pracy.** 34-letni robotnik Michał K. z Olsztyna skradł towarzyszkowi pracy portfel, zawierający 30 mk. Złodziej przepił całą gotówkę.

— **2436 nowych zagród rolniczych.** Akcja osiedlenia jak największej liczby ludzi na roli, rozpoczęta w ro-

ku 1933 dała ten wynik, że dotychczas stworzono 2436 nowych zagród rolniczych.

— **Dobremiasto (Guttstadt).** Z powodu grasującej tu dyfterii zamknięto na pewien czas wszystkie tutejsze szkoły.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Kwidzyn (Marienwerder).** Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny powstał pożar na posiadłości gospodarza Herrmanna w Schinkenberg. Pożar rozszerzył się szybko i strawił dom mieszkalny, chlew i stodołę. Żywy inwentarz zdołano ocalić.

— **Mikołajki (Niklasdorf).** W czasie załadowania kartofli na wagony, zaszedł na tutejszym dworcu nieszczęśliwy wypadek. Robotnik pewnego tutejszego majątku dostał się między dwa wozy i doznał okaleczeń wewnętrznych. Odstawiono go do szpitala.

— **Malbork (Marienburg).** Pewna tutejsza męzka zostawiła bieliznę na noc na linie. Następnego rana bielizny nie było. Złodzieja dotychczas nie wyszłano.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno (Ortelsburg).** Do koszar tutejszych przybyło w tych dniach dużo rekrutów z Westfalii.

— **Jedwabno (Gedwangen).** Gospodarzowi Gerthowi spłoszył się koń, skutkiem czego gospodarz spadł z wozu i doznał okaleczeń twarzy.

— **Rozogi (Friedrichshof).** Pewnemu tutejszemu chałupnikowi zagryzł tchórz 4 kury.

— **Kobulty (Kobulten).** Gospodarz H. poniósł dotkliwą stratę. Padł mu bowiem wartościowy koń.

— **Ostróda (Osterode).** Pociąg motorowy kursujący między Olsztynem a Malborkiem wyskoczył pod Maldeutami z szyn. Ofiar w ludziach nie było.

— **Ządzbork (Sensburg).** Przywódca młodzieży hitlerowskiej Kurt Scheiba, wracając motocyklem z zebrania partyjnego uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i rozbił sobie głowę. Okaleczenia były tak ciężkie, że Sch. zmarł po kilku dniach.

— **Prostki (Prostken).** W domu mieszkalnym majątku Borki wybuchł pożar, który się błyskawicznie rozszerzył i strawił cały dom. Straż ogniowa ocaliła zabudowania gospodarcze przed pożarem.

— **Pisz (Johannisburg).** Wielkich rozmiarów pożar szalał w wiosce Jeże, położonej tuż nad granicą. Pożar wybuchł w domu mieszkalnym robotnika Drensek. Płomienie przerzuciły się na dom mieszkalny wdowy Jeromin i objęły następnie stodołę i chlew. Zabudowania, kryte słomą, spłonęły doszczętnie.

— **Łuczany (Lötzen).** Kupcowi Ruhnemu z wioski Wrony skradli złodzieje 300 mk. Policja wyszła z łodzi i osadziła ich w więzieniu śledczym. Aresztowani mają pozatem szereg innych kradzieży na sumieniu.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNI

— **Morąg (Mohrungen).** Tragiczny wypadek spotkał robotnika Hermanna, mieszkającego przy ulicy Schleusenweg. H. szedł do piwnicy, spadł z schodów i zabił się na miejscu. Zmarły osierocił żonę i 10-cioro dzieci.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** W dniach od 28 listopada do 1 grudnia odbędą się w obwodzie tutejszej regencji ćwiczenia przeciwlotnicze, w czasie których należy przestrzegać wydane już przepisy, zwłaszcza przepisy dotyczące zasłonięcia okien.

— **Głubczyn.** Urzędowo stwierdzono wygaśnięcie pryszczycy w Głubczynie i Rudni. Po przeprowadzeniu desinfekcji zniesiono wydane swego czasu zarządzenia ochronne.

— **Zakrzewo.** Dziś, dnia 22 listopada pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Zakrzewie związek małżeński p. Marii Kabatkówny z Głomska z p. Stefanem Ciskiem, rodakiem z Zakrzewa, obecnie zamieszkałym w Szczytnie. Młodej Parze życzymy Błogosławieństwa Bożego na nową drogę życia.

— **Zakrzewo (Buschdorf).** W ubiegły czwartek, dnia 17 b. m. zmarł jeden z większych gospodarzy naszej wioski śp. Józef Jasiek. Zmarły doczekał się sędziwego wieku. W chwili śmierci liczył blisko 85 lat. Pogrzeb jego odbył się w dniu wczorajszym t. j. w poniedziałek. Zmarły był gorliwym katolikiem i dobrym polakiem. Prawie do ostatniej chwili swego życia uczęszczał na codzienne nabożeństwa polskie. Dopiero choroba, która w ostatnich dniach przykuła go do łoża śmierci, przerwała jego gorliwość. Jeszcze w ubiegłe żniwa był wesoły i rześki, pomagając, ile mu sił starczyło, w gospodarstwie. Przy każdej pracy w polu umiał być obecny. Teraz spoczął na pobliskim cmentarzu, graniczącym bezpośrednio

z jego rolą. Niech Mu ziemia ojców, którą całym swym jestestwem kochał, lekka będzie.

W pogrzebie brali udział dzieci Zmarłego i bardzo liczne pokrewieństwo rozsiane po ziemiach Krajny oraz w Polsce.

Ojcowiznę po Zmarłym, która od lat długich przechodziła z ojca na syna dźierży najstarszy syn Zmarłego.

Stroskanej Rodzinie przesyłamy z powodu utraty Ojca serdeczne wyrazy współczucia.

Z DAŁSZYCH STRON

Królowa Maud †

London. Królowa norweska Maud zmarła w szpitalu w Londynie po dokonanej operacji.

Gewinnauszug	
2. Klasse 52. Preussisch-Süddeutsche (278. Preuss.) Klassen-Lotterie	Ohne Gewähr Nachdruck verboten
Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II	
2. Ziehungstag	19. November 1938
In der heutigen Vermittlung	
2 Gewinne zu 25000 RM.	65501
2 Gewinne zu 10000 RM.	140001
2 Gewinne zu 5000 RM.	177201
2 Gewinne zu 3000 RM.	122001
2 Gewinne zu 2000 RM.	315201
2 Gewinne zu 1000 RM.	11785 231421 231861 243784 312440
30 Gewinne zu 800 RM.	55620 77173 83205 89528 97097 136983
137826 149166 181662 210884 220424 271159 367367 394914 397160	
46 Gewinne zu 600 RM.	3863 61250 75943 104508 111797 116633
117791 154658 159829 169117 184694 200654 222463 238727 255241	
298726 292361 325803 328507 341294 361780 387150 394189	
170 Gewinne zu 300 RM.	456 1268 4096 9957 10529 13371
22719 26523 38861 49459 51056 63486 63588 66023 65874 66581	
76348 79732 83863 87504 93856 96423 99569 106567 106711 108263	
117114 122162 127484 127898 132460 135274 136476 147814 151590	
152214 152891 153078 173596 182177 182387 184805 200237 206812	
212136 224860 238311 240858 241791 242671 245212 245321 251687	
260356 267271 267599 270963 286924 299344 303779 305325 306959	
308151 319064 320960 326107 336939 341023 349445 355727 356716	
357034 359856 362875 363007 367192 367869 371974 373688 374068	
383201 385517 391636 393380 393490	
Außerdem wurden 336 Gewinne zu je 150 RM. und 4392 Gewinne zu je 90 RM. gezogen.	
In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen	
2 Gewinne zu 100000 RM.	145804
2 Gewinne zu 10000 RM.	245163
2 Gewinne zu 5000 RM.	222207
2 Gewinne zu 3000 RM.	215218
2 Gewinne zu 2000 RM.	152716 256000 340699
12 Gewinne zu 1000 RM.	100693 115817 217408 261364 273703
299377	
20 Gewinne zu 800 RM.	51002 80467 122887 127166 181345
269630 275160 288538 326372 361097	
500 Gewinne zu 500 RM.	22655 68134 74736 82172 86007 101703
107800 111516 15731 37060 145149 175806 197263 203382 224489	
274231 285092 292739 310357 327568 331679 355031 364796 386102	
389954	
172 Gewinne zu 300 RM.	2218 5373 11269 15565 20615 21920
25079 31242 31949 45065 45170 47996 48694 52414 55540 71824	
72548 74092 77927 87368 92982 104827 108906 111172 117879	
122477 128003 129679 131398 131667 132437 132866 140697 155108	
157206 170069 173440 175322 177634 179643 180612 181394 184670	
193810 194562 194676 198348 206720 221882 228322 228800 239351	
240688 245956 256479 257726 272544 273440 275311 279535 281970	
303758 309866 312333 318755 318896 320683 322849 323445 324154	
335429 337117 340128 341486 346390 347016 347613 356906 378200	
378569 378827 380497 381487 382417 386802 387389	
Außerdem wurden 424 Gewinne zu je 150 RM. und 4308 Gewinne zu je 90 RM. gezogen.	
Die Ziehung der 3. Klasse der 52. Preussisch-Süddeutschen (278. Preuss.) Klassen-Lotterie findet am 14. und 15. Dezember 1938 statt.	

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Środa, 23 listopada 1938.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół: „Jak krawiec Krawczyński szył zwierzętom nowe futerka” — obrazek słuchowiskowy dla dzieci i młodzieży. 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Nasz koncert” — audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudn. 16.05 Wiad. gospodarcze. 16.15 Dom i szkoła: „Żeby naszych dzieci” — pogad. 16.30 Muzyka skandynawska. 17.00 Polska a wojska okupantów w pierwszych dniach niepodległości — odczyt. 17.15 Kantata Jana S. Bacha: „Schlecht spielende Wellen”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Nasz język — audycja. 18.40 Dyskutujemy: „Czy naprawdę w zdrowym ciele — zdrowy duch?” 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiad. meteorol. Wiad. sportowe. 21.00 Opowieść o Chopinie: „Polonezy” — audycja. 21.45 „Temperamenty” — powieść. 22.00 Muzyka francuska i polska. 22.22 Audycja z okazji uroczystości 40-lecia odkrycia radu przez Marię Skłodowską - Curie i Piotra Curie: 1) Słowo wstępne. 2) Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej prof. dr. Ignacego Mościckiego. 3) Przemówienie pana prezydenta republiki francuskiej Alberta Lebrun (Trans. z Paryża z akademii inauguracyjnej międzynarod. tygod. do walki z rakiem). 22.40 Muzyka polska i francuska. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. angielskim.

Toruń.

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza”. 10.00 Płyty. 11.15 Koncert. 13.00 Płyty. 13.50 Wiad. z Pomorza. 16.30 Płyty. 18.00 Plan pracy w Przysposobieniu Rolniczym — pog. roln. 18.25 Wiad. sportowe. 22.00 Muzyka rozrywkowa.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor odpowiedzialny za redakcję i dział ogłoszeniowy S. Pieniężny. D. A. X. 1938: 860. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1 12. 35.